

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 24-go sierpnia 1946r

Rok VIII. Nr. 34

PO OBU STRONACH ŁĄBY

Metody sowieckie w odróżnieniu od niemieckich nie mają w sobie nic z szablona. Polityka Rosji pełna jest niespodzianek, nagłych i trudnych do przewidzenia zwrotów i zakrętów. Różnorodność metod i form, występujących w krajach objętych zasięgiem wpływów sowieckich jest najlepszym tego przykładem.

W Jugosławii zdetronizowano króla i ogłoszono republikę, podczas gdy w Rumunii istnieje nadal monarchia. W Austrii, w Finlandii, na Węgrzech i w Czechosłowacji odbyły się wolne wybory, gdy w Polsce komuniści wciąż grają na zwłokę, a w Jugosławii ludność głosowała według najlepszych wzorów hitlerowskich i sowieckich na jedną jedyną listę, oddając na nią przysłówowe już 90% głosów.

Takich różnic i przeciwieństw można by oczywiście naliczyć znacznie więcej. Wprowadzając one często zamieszanie i dezorientację w ocenach istotnych celów sowieckich. Pozory bowiem zdawałyby się wskazywać, że każdy z tych krajów żyje własnym życiem, rozwija swoje wewnętrzne sprawy samodzielnie i na swój własny sposób — prowadzi zatem niezależny byt polityczny.

Wnioski tego rodzaju wyciągają najczęściej korespondenci prasy zachodniej, którzy — trzeba to przyznać — oceniają sytuację prawie wyłącznie na podstawie czysto wzrokowych wrażeń a więc powierzchownie, stojąc przy tym mechanicznie niezmiernie uproszczone miary. Urna i kartka wyborcza stanowią dla nich żelazny sprawdzian demokratycznego ustroju. Zasięg wpływów rosyjskich mierzą więc zazwyczaj ilością zauważonych mundurów sowieckich. Ktoś widział mniej umundurowanych Rosjan w Warszawie, aniżeli Amerykanów w Paryżu. Z tego wyprowadza już łatwy wniosek, że Rosjanie nie więcej mają do powiedzenia w Polsce, aniżeli Amerykanie we Francji.

W rzeczywistości stopień bezpośred-

niego i otwartego wtrącania się Sowietów w wewnętrzne stosunki poszczególnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie jest jednakowy. Siła garnizonów sowieckich pozostaje zwykle w odwrotnym stosunku do wpływów i siły rodzimego czynnika komunistycznego oraz zaufania, jakim ten czynnik cieszy się na Kremlu. W Czechach, gdzie najwięcej portretów Stalina można zobaczyć w prywatnych domach — najmniej żołnierzy sowieckich spotyka się na ulicy.

Istotę rzeczy stanowi jednak nie liczebność garnizonów, lecz fakt, że niezależnie od tego, czy znajdują się one wewnątrz kraju, czy ograniczają do okupowania pobliskich kluczowych baz i punktów strategicznych — wszystkie kraje w zasięgu wpływów Rosji są pod względem militarnym obezwładnione i niezdolne do stawienia jej fizycznego oporu.

Dzięki temu bez jednego wystrzału, bez konieczności uciekania się do siły, po prostu za pociśnięciem guzika na biurku Stalina cały obraz — tak jak go dzisiaj widzimy — ulec może w każdej chwili radykalnej zmianie. Mogą zmienić się ludzie, metody, ustrój. Mając zabezpieczone w ten sposób przeprowadzenie swej woli w każdym wybranym przez siebie momencie, Rosja nie potrzebuje się spieszyć — może pozwolić sobie na stosowanie metod bardziej powolnych, wymagających dłuższego upływu czasu, lecz równocześnie bardziej skutecznych.

Organy sowieckie: wojskowe, policyjne i cywilne w coraz mniejszym zakresie występują pod własną firmą. Widzimy to najlepiej na przykładzie Polski. W pierwszych miesiącach okupacji NKWD występowało, działało, dokonywało aresztowań bezpośrednio. Ambasadorem Liebiebiew zapytany wówczas przez pewnego korespondenta prasy zachodniej, kiedy Rosja zamierza wycofać z Polski policję polityczną odpowiedział: „zapewnim pana, że za rok najdalej polskie urzędy zabezpie-

stwa same doskonale dadzą sobie radę, bez pomocy NKWD”.

W rzeczywistości NKWD nie tyle zostało wycofane z Polski, ile stopniowo przesiąknięto do „Bezpieki”, gdzie agenci tej instytucji — Rosjanie — zajęli stanowiska na wszystkich szczeblach, poczynając od centrali, a skończywszy na urzędach powiatowych. W ten sposób zatarta się linia podziału między organami sowieckimi a polskimi, między N.K.W.D. a „Bezpieka”.

Nie ma przy tym żadnego schematu organizacyjnego, któryby pozwolił określić jakie stanowiska lub wydziały obsadzone są przez Rosjan, jakie zaś przypadają Polakom. Czasem Rosjanin pełni zadania „sledowatela”, przesłuchującego ważniejszych więźniów, czasem sępa urzędu, gdzie indziej jego zastępcy. Element rosyjski nie występuje przy tym szczególnie licznie, lecz obecny jest wszędzie: — w „Bezpiece”, w wojsku, w administracji, w życiu gospodarczym i wszędzie okupuje stanowiska umożliwiające mu wgląd i kontrolę.

Głównym zadaniem na dziś tego czynnika sowieckiego, występującego bądź jawnie w postaci organów i wojsk okupacyjnych, bądź też pod firmą administracji danego kraju — w mundurach polskich, rumuńskich, czy węgierskich — jest zabezpieczenie faktycznej dyktatury albo co najmniej decydującej przewagi w rządach rodzimych komunistów.

Dopiero przy bliższym zbadaniu sposobów, programu, terminologii oraz reform społecznych i gospodarczych przeprowadzanych przez partie komunistyczne widać wyraźnie, że linie rozwoju w poszczególnych krajach stają się coraz bardziej równoległe a w swoim odległym przedłużeniu zbiegają się w jednym punkcie. Dopiero wówczas wychodzą na jaw podobieństwa bez porównania bardziej istotne i głębsze, aniżeli pozorne różnice i kontrasty, które ograniczają się przeważnie do szczegółów zewnętrznych albo technicznych ra-

czej, lecz na dłuższą metę pozbawionych głębszego znaczenia.

Komuniści, którzy dzięki poparciu i obecności Czerwonej Armii znaleźli się u władzy, albo co najmniej osiągnęli w niej decydujący udział, nie czynią jednak pełnego użytku z tej władzy dla zaprowadzenia ustroju sowieckiego za jednym zamachem. Obecna technika sowiecka różni się zasadniczo od sposobów stosowanych w czasie pierwszej okupacji w Polsce w latach 1939-1941. I tu staje przed nami za-admiczne pytanie: jakie są racje tej powściągliwości, jakie są motywy stonkowo bardziej „liberalnego” kursu i pozornej różnorodności metod i form stosowanych w poszczególnych krajach.

Odpowiedź na to pytanie byłaby trudniejsza, gdyby linia Łąby stanowiła rzeczywistość ostateczną granicę dążeń i aspiracji sowieckich. Fakty jednak mówią co innego. W krajach położonych na zachód od Łąby działa i dąży do władzy ruch komunistyczny popierany przez Rosjan. Za pośrednictwem podporządkowanych sobie organizacji komunistycznych Sowiety prowadzą podbój od wewnątrz, obejmując swym zasięgiem cały świat.

Komuniści na wschód od Łąby, którzy znaleźli się u władzy dzięki obecności Czerwonej Armii na ich terenie, przeprowadzają rewolucję od góry. Komuniści, którzy działają poza rejonem wpływów sowieckich i muszą władzę dopiero zdobywać — dążą do tej rewolucji od dołu. Rewolucja „od góry” wymaga oczywiście stosowania innych metod, aniżeli rewolucja „od dołu”.

Nie znaczy to jednak, by taktyka komunizmu na wschód i zachód od Łąby była czymś niezależnym od siebie. I tu i tam komuniści podlegają centralnemu kierownictwu z Moskwy, nie mogą sobie zatem wzajemnie przeszkadzać. Cóżby się stało, gdyby wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej zostały teraz wcielone do ZSRR jako republiki sowieckie, gdyby ich ustrój polityczny i gospodarczy został za jednym pociągnięciem „zglaj-

szachtowany” z ustrojem sowieckim gdyby wprowadzono kolchozy i t.d.? Oczywiście wywołało by to opór ludności bez porównania silniejszy, niż obecnie. Opór, które wojska sowieckie musiałyby łamać siłą i terrorem oraz zakrojonymi na najszerszą skalę represjami.

Wszystko to działyby się na oczach Zachodu, gdyż szczebel odgródzenia Europy Środkowo-Wschodniej od reszty świata w taki sposób w jaki izolowana jest obecnie sama Rosja nie jest jeszcze możliwe chociażby ze względów technicznych. Tego rodzaju polityka na wschód od Łąby wywołałaby zatem niechybnie odstraszenie skutki na Zachodzie, spotęgowałaby tam bardzo poważnie obawy przed komunizmem a tym samym utrudniła lub wręcz uniemożliwiła podbój od wewnątrz. Pozostałaby wówczas tylko jedna droga wiedząca do rewolucji światowej: podbój od zewnątrz czyli po prostu — wojna.

Wszystko zatem co dzieje się na wschód od Łąby jest tylko funkcją polityki sowieckiej na zachód od niej. Dlatego program komunistyczny w Europie Środkowo-Wschodniej wprowadzany w życie powoli, stopniowo i ostrożnie — w taki sposób, by opór, który napotyka, był możliwie najmniejszy a konieczność bezpośredniej i widocznej presji sowieckiej jak najbardziej ograniczona. Cały kamuflaż pozorów i form podyktowany jest chęcią uniknięcia wszystkiego, co mogłoby utrudnić przeprowadzenie polityki rosyjskiej w jej dalszych etapach, leżących już poza bezpośrednim zasięgiem jej obecnych wpływów.

Sytuacja uległaby radykalnej zmianie, gdyby pewnego dnia linia Łąby zamieniła się w linię frontu. Wówczas oczywiście odpadłyby wszystkie względy — pozostałby jedynie argument siły i być może byłibyśmy wtedy świadkami powrotu do tych metod, które przeżywalismy na sobie w czasie pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1939-1941.

REN

W czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu po poprzedniej wojnie światowej, w r. 1919, biedono się nad nazwami dla rozróżnienia między państwami większymi i mniejszymi w gronie Sprzymierzonych, zawierających pokój z Niemcami i ich współnikami. Całkiem urzędowe określenie, które weszło w układy pokojowe wyróżniło Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone (*les Principales Puissances Alliées et Associées*) pośród ogółu Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych. W potocznym języku, także półurzędowym, jak w przemówieniach i różnych objaśnieniach, przeciwstawienie wielkich mocarstw (*grandes puissances*) i małych mocarstw (*petites puissances*) byłoby zbyt rażące, więc mówiono raczej o wielkich mocarstwach (*grandes puissances*) i o państwach o ograniczonym zasięgu dążeń i potrzeb (*puissances aux intérêts limités*), co brzmiało już gładszej. Rozróżnienie nie mogło być ani prawnie ani rzeczywistości ściśle, choćby dlatego, że granica między ostatnim z wielkich a pierwszym z niewielkich była raczej nieuchwytna, a nadto powodowało ono wiele balałactw, tak że np. pamiętam, iż swego czasu zauważyłem w Keith'a dwutomowym zbioru dokumentów 1918-37, wydanym w oxfordzkich *World's Classics* w r. 1938, nagłówek głoszący, iż Traktat Wersalski zawarty był między *The Principal Allied and Associated Powers and Germany*, June, 1919, chociaż jako żywo, był on zawarty między ogółem Państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych a Niemcami.

Otóż obecnie, patrząc na Konferencję w Paryżu r. 1946, na tle zdarzeń od końcowego okresu wojny, dochodzi się do wniosku — bo za mało było by powiedzieć: do wrażenia — że dzisiaj jest jedyna tylko *puissance aux intérêts illimités*, a mianowicie Rosja.

Rosja zajmuje się wszystkim i wszędzie. Zajmuje się, i to jak, całą Europą z Włochami aż po krańce Hiszpanii włącznie. Zajmuje się Afryką czy to w Libii czy w Abissynii. Zajmuje się Azją zarówno Bliskiego jak Dalekiego Wschodu, od Palestyny poprzez Persję do Indonezji Holenderskiej.

ROSJA I... RESZTA

Zajmuje się, bardzo a bardzo wnikliwie, wynalazkami atomowymi w Kanadzie i w St. Zj. Ameryki. Wszędzie jej pełno: i zaiste jakby jej przyświecały, tym razem złowrogo, słowa drugiego trojańskiej Eneasza, zmierzającej w utworze Wirgiliusza ku wielkim przeznaczeniom założycielskim światowego Imperium Rzymu: *quis locus in terris nostri non plenus laboris!* (jakież miejsce na ziemi nie jest pełne naszego trudu).

Natomiast już nie tylko Stany Zjednoczone Ameryki, ale Wielka Brytania nie czują się w prawie rzeczywistego, poważnego i rzetelnego zajmowania się choćby tylko całą Europą. O istnieniu Krajów Bałtyckich, Litwy, Łotwy i Estonii w ogóle zapomniały, a o Finlandii wystarczy im wiedzieć to, co Rosja raczy powiedzieć, podobnie jak o Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, oraz części Austrii i Niemiec. Wielki obszar 2000-letniego świata chrześcijańskiego Europy dały sobie zatrzaskać przed oczyma żelazną zasłoną, a jeżeli, dla pozorów, od czasu do czasu o coś się upomną lub zapytają, nie doczekując się odpowiedzi, pozór i tylko pozór wyłazi sztydem z worka skłęsłego.

Dante piętnuje zrzeczenie się papieża w r. 1294 przez światełkoblwego Celestyna V-go i otwarcie drogi na Stolicę Apostolską zbyt przedsiębiorczemu Bonifacemu VII-mu twardymi słowami:

Che fece per viltate il gran rifiuto.
„Ten, który małosznie — mówi — popełnił wielkie zrzeczenie się”.

Uprzywilejowane swe, wyłączne i jedyne, stanowisko Rosja zdołała uwydatnić i jakby uprawnnić uzyskując trzy głosy dla ZSRR, niby także dla Białorusi i Ukrainy, chociaż Rosja jest krajem najbardziej jednolitego samowładztwa w świecie, a np. St. Zj. Ameryki, niemniej od niej zasobne w ludność, są naprawdę zespołem świadomych i samodzielnych w szerokim zakresie jednostek państwowych lub np. Indiami ludność parokrotnie liczniejszą niż ZSRR.

Na Konferencję w Paryżu przywlokła Rosja w grono 21 Narodów Zjednoczonych, prócz swych trzech głosów, trzy dalsze osadzonych przez nią rządów w Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii — (a na drugą stronę, z którą Narody Zjednoczone mają zawierać układy, cztery rządy swego wyrobu w Rumunii, Bułgarii, Węgrzech i Finlandii) — o czym wszyscy wiedzą i na co wszyscy dzień w

dzień w toku obrad patrzą... bezradnie.

Co więcej, przyzwyczajona do powodzeń zuchwałości, Rosja, dzierżąc w garści końce sznurków swoich sześciu głosów, zarzuca wszystkim innym znowę przeciw niej, gdy zgodnie odrzucają jej roszczenia, znowę anglo-amerykańską, znowę zachodnio-europejską, znowę światową.

Gdy coś jest czarne, jak sadza, Rosja powie, że białe, a wszyscy inni, że czarne, Rosja woła: znowa!

A w ten sposób:
1) używając ciosu jako zastony, odwraca uwagę od swego przywileju sześciu głosów, z których jeden się jej należy, dwa wytargowała, a trzy ukradła narodom przedtem niepodległym,
2) przecząc wszystkiemu, wprowadza stan ustawicznego zamętu, w którym tylko to, na co ona się godzi, przedstawia jako uprawnione, a wszystko, co jej nie dogadza, choć jest wyrazem prawdy i prawa, przedstawia jako jednostronną znowę.

Patrząc z góry na wszystkich, Rosja raz po raz, czasem wprost, a ciągle domyślnie, woła:

— Ocaliliśmy świat!
Ale o tym, że świat Narodów Zjednoczonych ocali Rosję, która przez dwa lata wojny szła z Niemcami przeciw

ORANIENBURG

Pamięci Ojca mego
*Kości zmarłych biorę w ręce
z nabożeństwem jak kęs chleba,
kości w drutach wisi więcej
niż rozdartych strzępów nieba.
Słońce raną rozpaloną
nie zasycha w gardłach zmarłym
i cierniową się koroną
w zapadnięte piersi wżarło.
Nim się spełni sen wolności,
co nas silniej niż śmierć zbrała,
słońce spali nasze kości,*

*ręce uschną nam na kratach.
Księżyc bladą krwią ocieka
jak spocyni sen na przyczaj —
Bóg trumienne nieba wieko
przymknął i żyjących liczy.
Jutro umrę na apelu,
jutro spłynę krwią w parowie —
kacie, zanim do mnie strzelisz,
nie zamykaj swoich powiek.
Choć wirują mi nad głową
spryszczone w mściwy pościg,
jak torpedy ciężkie słowa,*

*rozpalone do białości,
pieśń ma batem w kurz wdeptaną
w celu krzyku zastygłego
nie doczeka swego rana,
nie wystąpi z piersi brzegów.
Panie, co znasz słupka karę
jeszcze z czasów ludzkiej męki,
rozwiń ręką krwi opary
i nad śmiercią naszą kleknij.*

TADEUSZ NOWAKOWSKI

STANISŁAW STROŃSKI

F.P. 1482

GORĄCZKA NA WSCHODZIE

W dwu krajach Środkowego Wschodu polara się krew: w Palestynie i Indiach. Wielka Brytania ma zarówno poważne kłopoty z Ziemią Świętą, która stanowi jedną z jej kluczowych pozycji imperialnych, jak też z Cesarstwem Indyjskim, najdroższą perłą tego Imperium.

Zarówno w Palestynie, jak w Indiach Anglicy wykazali bardzo liberalne nastawienie: w Ziemi Świętej postarali się oni — wspólnie z rzeczoznawcami amerykańskimi — o opracowanie takiego planu podziału kraju, który byłby możliwie sprawiedliwy i korzystny dla Żydów, jak też dla Arabów, jednocześnie zaś zapewnił należytą ochronę chrześcijańskich miejsc świętych. W Indiach gotowi byli Anglicy do udzielenia pełnej niepodległości temu krajowi-kontynentowi. Chcieli tylko zabezpieczyć Hinduśców od Muzułmanów i dać każdemu, co uważali za słuszne. W obu wypadkach dobra wola Brytyjczyków została źle nagrodzona.

W Palestynie, Ameryka w ostatniej chwili wycofała się ze wspólnie opracowanego projektu: prezydent Truman liczy się, wobec zbliżających się wyborów, z głosami wyborców żydowskich w Stanach Zjed., i nie chce ich sobie narazić. Jednocześnie jednak Amerykanie popierają szmuglowanie nielegalnych imigrantów żydowskich do Palestyny.

Anglia znalazła się sama jedna, wobec wrogiego nastawienia ze wszystkich stron. W tych warunkach musiała przedsięwziąć energiczne środki, aby nie pozwolić na panowanie terroru i anarchii: zablokowała wybrzeże i zaczęła wywozić nielegalnych imigrantów żydowskich na wyspę Cypr. Sądy brytyjskie zaczęły skazywać terrorystów, ale nawet te minimalne środki zaradcze wywołały wybuch propagandy antybrytyjskiej, głupi i niesprawiedliwy. Doszło do tego, że pewni fanatycy żydowscy zaczęli smarować swastyki na sztandarach brytyjskich. Metody takie są wprost obłąkami.

W Indiach, Muzułmanie nasamprzód ogromnie ucieszyli się z zapowiedzi niepodległości, potem zaś projekt brytyjski zbrojotkowali. Protestując przeciwko obecności władzy przez samych Hinduśców — z którymi nie chcą współdziałać — wywołali krwawe ruchy w Kalkucie. Zarówno w Indiach, jak w Palestynie żołnierze brytyjski musi być prawdziwym „sędzią pokoju”. Najtrudniej zrozumieć, że narody Środkowego Wschodu, zaślepione małostkowym partykularnym fanatyzmem, nie chcą zdać sobie sprawy, iż, gdyby Anglicy ustąpili, przyszłoby na ich miejsce Rosjanie, którzy ujęliby wszystko w swoje żelazne łapy...

DARDANELSKI OSIOŁ

Kiedy byłem mały, nazywano bardzo wielkiego osła „dardaneliskim”. (Czasami mnie się tak oberwało). Nigdy

nie wiedziałem — i do dziś dnia się nie dowiedziałem, dlaczego osły w tej części nie miały taką szczególną „osiłą” reputację. Obecnie, kiedy Rosja pcha się tak samo do Dardaneli jak sto lub pięćdziesiąt lat temu, sądzę, że chodzi tu o niemądry upór, z góry skazany na niepowodzenie.

Cieśniny Dardaneli są ważnym z dwu względów: są jedynym wyjściem z Morza Czarneego na Śródziemne, a z kolei na Ocean; oraz — oznaczają panowanie nad Stambulem, bizantyjskim Konstantynopolem, rosyjskim wzniesionym Carogrodem.

Sowiety domagają się zmiany t. zw. konwencji z Montreux, umowy, zawartej dziesięć lat temu i dającej Turcji wszelkie prawa suwerenne nad Cieśninami, jedynie z gwarancją wolnego tranzytu statków i okrętów w czasie pokoju. Rosja chce mieć teraz własną bazę wojskową w Cieśninach i zorganizować obronę Dardaneli wspólnie z Turcją, tak, aby nie dopuścić na Morze Czarne, „wrogich sił zbrojnych”. Anglia i Ameryka stanowią sprzeciw, się tym żądaniem Sowietów, które połączone są zresztą z manifestacją wojskową Rosji przeciwko Turcji oraz Persji.

Przegląd tygodniowy

Ponieważ mocarstwa zachodnie naczyniły się już przewidywać kolejne „chwyt” Moskwy, sądzą obecnie w Londynie, że Rosja, na znak protestu, pobudzi wrzenie wśród Kurdów, półdzikiego szczeputy, który chętnie bierze pieniądze z zagranicy oraz również chętnie przyjmuje u siebie — jak to już stwierdzono — wojskowych instruktorów sowieckich. Kurdowie są jednym z utrapieli Środkowego Wschodu: zamieszkuje bowiem ziemie tureckie w pobliżu złóż chromu oraz w Iraku na terenach naftowych, eksploatowanych łącznie przez Anglików, Amerykanów i Francuzów.

Ośli „dardaneli” upór Sowietów przyczyni się w każdym razie do otwarcia oczu tych polityków anglo-amerykańskich, którym się wydaje, że apetyt rosyjskiego niedźwiedzia można zaspokoić rzucaniem mu co pewien czas kawałków chleba i cukru.

PATRIARCHAT I EGZARCHAT
W wymiarach Carogrodzie — „drugim Rzymie” — zasiada patriarcha konstantynopoliński księciem prawosławnym. Patriarcha moskiewski — młodszy „stopniem”, ale o wiele bardziej wpływowo — urzęduje w „trzecim Rzymie”, a jak mówią księża katolicyce w „drugim Babilonie”. Rosja wznowiła na początku r. 1945 patriarchat moskiewski, używając cerkwi propagandnej, jako nowego narzędzia propagandy sowieckiej na arenie międzynarodowej.

W oczach obcych

Posel konserwatywny do Izby Gmin, major John Boyd-Carpenter, który stykał się z żołnierzami II Korpusu Polskiego we Włoszech, napisał otwarty list do naczelnego redaktora „Timesa”, wydrukowany w nrze z dnia 17.b.m. W liście swoim proponuje major Boyd-Carpenter utworzenie brytyjskiej Legii Cudzoziemskiej.

„Widzę w zachodniej Szkolii uspaniałych żołnierzy polskich, którzy nie robią poza przykazaniem rozkazów wojskowych. Skłania mnie to ponownie do wyrażenia poglądu, wypowiedzianego pierwotnie przez generała Sir George Jellicoe, a popartego przeze mnie w Parlamencie.

„Stale potrzebujemy większej ilości wojska. Kampania werbnikowa data wyniki niezadowolające. Demobilizacja żołnierzy z wojska odraża się często, że w ogóle operacyjnie”.
Na terenie W. Brytanii znajduje się ponadna ilość żołnierzy polskich, jugosłowiańskich i innych Aliantów, całkowicie bezkrotnych i wypróbowanych w boju, którzy z różnych powodów nie chcą powracać do swoich krajów ojczyźnych.
Nieustannie byłoby dowodem elementarnego zdrowego sensu, gdybyśmy wykorzystali ten materiał ludzki dla pokrycia naszego zapotrzebowania. Istnieją oczywiście powody, abyśmy nie utrzymywali w dalszym ciągu cudzoziemskich jednostek wojskowych. Nie ma jednak żadnych trudności, aby utworzyć brytyjską Legię Cudzoziemską pod rozkazami oficerów brytyjskich. Francja od lat posiadała tego rodzaju jednostkę wojskową, a jej wartość bojowa jest powszechnie znana.

„Wobec oświadczenia polskich kół oficjalnych, że Krajowa Rada Narodowa ma ukrotcie uchwalić nową ustawę wyborczą, wzrosło ponownie zainteresowanie sprawą wyborów w Polsce... Wykonanie warunków postawionych w Julecie na zasadzie których mocarstwa uznały rząd polski, odbędzie się obecnie w okolicznościach dalekich od tego, aby je można było nazwać swobodą. Polska jest w dalszym ciągu krajem, częściowo okupowanym przez wojska sowieckie. Stanowisko obecnej opozycji politycznej w stosunku do rządu utrudnione jest przez działalność tajnych grup terrorystów, o nastawieniu gwałtownie antyrosyjskim. Grupy te są wprawdzie słabo liczebnie, przybrły one jednak na sile na skutek rozprzerzenia panującego w całym kraju po powstaniu warszawskim z r. 1944. Działalność tych grup jest wysoco nie na ręce Mikolajczykowski oraz jego najbliższych, ze można będzie wprowadzić w życie idee demokratyczne, tak, jak są one pojmowane na Zachodzie i że da się skorygować je z polityki pro-rosyjskiej... Mikolajczyk nie ma nic wspólnego z tymi grupami terrorystycznymi, natomiast one chętnie się pod niego podwyżają.

„Komunistki i socjaliści, należący do rządu, utrzymują, że jedynym bezpiecznym sposobem odbycia wyborów jest zastosowanie wspólnej listy wyborczej, do której Mikolajczyk winien przystąpić. Wielu z nich stwierdza, że rozmowy przyjacielskie, że posiada ono o wiele więcej zwolenników w kraju, niż wykazało to ostatnie referendum i że mogłyby uzyskać o wiele więcej mandatów, niż chcą mu przyznać na wspólnej liście wyborczej. Sądzę jednak, że rozpatrywanie kampanii wyborczej w tym roku mogłoby doprowadzić do stracenia tak gwałtownych, iż równałby się one wojnie domowej. Wielu socjalistów uważa, że wobec tego byłoby lepiej, gdyby wybory w ogóle się nie odbyły. Mikolajczyk nie powinien jeszcze ostatecznej decyzji, czy ma powstrzymać się od przystąpienia do wspólnej listy wyborczej, czy też ma przystąpić do niej i dopuścić do szurecznego osłabienia swojego stronictwa lub być może nawet do jego zupełnego wygaśnięcia. Na tym niezdecydowanym i skomplikowanym tle muszą mocarstwa zachodnie stosować swoje mierniki „wolnych i nieskrępowanych wyborów.”

„Wobec oświadczenia polskich kół oficjalnych, że Krajowa Rada Narodowa ma ukrotcie uchwalić

„Wobec oświadczenia polskich kół oficjalnych, że Krajowa Rada Narodowa ma ukrotcie uchwalić

„Wobec oświadczenia polskich kół oficjalnych, że Krajowa Rada Narodowa ma ukrotcie uchwalić

W oczach obcych

Posel konserwatywny do Izby Gmin, major John Boyd-Carpenter, który stykał się z żołnierzami II Korpusu Polskiego we Włoszech, napisał otwarty list do naczelnego redaktora „Timesa”, wydrukowany w nrze z dnia 17.b.m. W liście swoim proponuje major Boyd-Carpenter utworzenie brytyjskiej Legii Cudzoziemskiej.

„Widzę w zachodniej Szkolii uspaniałych żołnierzy polskich, którzy nie robią poza przykazaniem rozkazów wojskowych. Skłania mnie to ponownie do wyrażenia poglądu, wypowiedzianego pierwotnie przez generała Sir George Jellicoe, a popartego przeze mnie w Parlamencie.

„Stale potrzebujemy większej ilości wojska. Kampania werbnikowa data wyniki niezadowolające. Demobilizacja żołnierzy z wojska odraża się często, że w ogóle operacyjnie”.
Na terenie W. Brytanii znajduje się ponadna ilość żołnierzy polskich, jugosłowiańskich i innych Aliantów, całkowicie bezkrotnych i wypróbowanych w boju, którzy z różnych powodów nie chcą powracać do swoich krajów ojczyźnych.
Nieustannie byłoby dowodem elementarnego zdrowego sensu, gdybyśmy wykorzystali ten materiał ludzki dla pokrycia naszego zapotrzebowania. Istnieją oczywiście powody, abyśmy nie utrzymywali w dalszym ciągu cudzoziemskich jednostek wojskowych. Nie ma jednak żadnych trudności, aby utworzyć brytyjską Legię Cudzoziemską pod rozkazami oficerów brytyjskich. Francja od lat posiadała tego rodzaju jednostkę wojskową, a jej wartość bojowa jest powszechnie znana.

„Wobec oświadczenia polskich kół oficjalnych, że Krajowa Rada Narodowa ma ukrotcie uchwalić

Przedwborcze manewry

Z jednej strony mamy się mirażami współpracy, jak mamilo się rok temu Mikolajczyka i jego przyjaciół politycznych; jak na tym Mikolajczyk wyszedł — widzimy dzisiaj w całej pełni. Z drugiej strony komuniści pragną wobec katolików zastosować wypróbowaną metodę podziału, rozdwojenia przeciwnika, aby go tym łatwiej zniszczyć. Stąd częste w propagandzie reżimowej dzielenie katolików na „postępowych” i „zadowolonych”, „radikalnych” i „zachowawczych”. Dla tych samych celów też kardynał Hlond jest dla komunistów „Mikolajczykiem w sutannie”, a biskup Kubina znów „prawdziwym katolikiem”.

Może jeszcze kilka miesięcy temu byli naiwni, których było można złapać tymi manewrami. Dzisiaj jednak doświadczenie społeczeństwa polskiego jest zbyt bogate i bolesne, aby nie rozumieć dokąd gra komunistów prowadzi.

O POWSTANIU WARSZAWSKIM

Rocznice Powstania Warszawskiego reżim „uczcił” odstąpieniem pomnika żołnierza Armii Krajowej na Powązkach w Warszawie. Tak zwany „prezydent” Bierut udzielił wywiadu prasowego „Rzeczpospolitej”, w którym „wyraził opinię o wydarzeniu, stanowiącym jedną z najwspanialszych, a jednocześnie z najtragiczniejszych kart w życiu Polski i jego stolicy”.

„W Poimnieniu Warszawskim — oświadczył Bierut, według „Rzeczpospolitej” — ujawnił się pomysłowy do ostatecznych granic patriotyzm. Na szczególne podkreślenie zasługuje moment zjednoczenia całej ludności Warszawy. Brali w nim udział wszyscy bez względu na środowisko, przynależność polityczną czy partyjną... Pragnę stwierdzić, że naród polski nie zapomni im nigdy ich ofiarności i bohaterstwa, a uczestników powstania tych, których los wywodził z dalszej Warszawy uważać powinniśmy za najofiarniejszą część społeczeństwa, która nie zalaowała ofiary krwi dla swej ojczyzny i stolicy”.

Tak dzisiaj reżim manewruje wobec społeczeństwa, które zawsze miłością darzyło żołnierzy A.K. i powstańców Warszawy, a przecież pamięć ludzka nie jest aż tak krótka, by nie pamiętała ulotek rozlepianych na murach plonącej Warszawy głoszących: „Hańba faszyzmem pachołkom A.K.”, oraz oskarżeń o „spisek z Niemcami”, o „reakcyjną prowokację” itp.

Równocześnie p. Bierut w tym samym wywiadzie dał następujący pogląd strategiczny: „Widomo było — cytujemy dalej za „Rzeczpospolitą” — że miasto stojące na wysokim brzegu po przeciwnej stronie Wisły stanowi dogodną nieprzyjacielskiej fortecy, która nie podlegałaby atakom z powietrza. Aby zdobyć Warszawę trzeba było głębokojsze skrzyżowanie obiekcja. Obiekcje takie były uwarunkowane sformowaniem Wsiły na szerokiim odcinku od południa i od północy. W taki sposób Warszawa została rzeczywistie wyzwalona w kilka miesięcy później, gdy Armia Czerwona zakończyła przygotowanie do nowej potężnej ofensywy, w wyniku której odzyskała wolność cała Polska...”

W ten sposób Bierut stara się usprawiedliwić przed społeczeństwem polskim bierność „sojusznicy, braterskiej Armii Czerwonej”. Zapomniał jednak, że lepszy od niego strateg, Stalin, zapowiedział zajęcie Warszawy na dzień 6 sierpnia — było to możliwe, tylko że potem Kreml, ze względów politycznych, postanowił inaczej.

PRZEDWYBORCZE MANEWRY

po referendum propaganda reżimu podzieliła PSL na dwie części. Jedną, która jej zdaniem głosowała tylko raz „nie”, oraz drugą część, która miała głosować dwa razy lub trzy razy „nie”. Ta ostatnia część miała być wyniszczona bezwzględnie, jak zapowiedział p. Gomółka.

Obecnie organ tzw. PPS „Robotnik” zabrał do częściowego odwrotu, przekonawszy się widocznie, że tak wyrażone odkrycie swych celów jest szkodliwe dla reżimu.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

„Musimy uwerzywać, że własny się i w słuszności bronionej sprawy i dążyć uwerzywać siłami do zwiększenia liczby tych, którzy w nadchodzących wyborach opowiedzą się za demokracją. Tych zwolenników werbować musimy nie tylko z obozu jednego „nie”, ale sięgnąć po nich do wszystkich trzech „nie”...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

„Musimy uwerzywać, że własny się i w słuszności bronionej sprawy i dążyć uwerzywać siłami do zwiększenia liczby tych, którzy w nadchodzących wyborach opowiedzą się za demokracją. Tych zwolenników werbować musimy nie tylko z obozu jednego „nie”, ale sięgnąć po nich do wszystkich trzech „nie”...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„SOCJALIZM, KOMUNIZM I KATOLICYZM”

Pod tym hasłem, pod koniec czerwieca br., odbyło się zebranie dyskusyjne w Krakowie, zwołane z inicjatywy komunizującego tygodnika literackiego „Odrodzenie”. Wzięli w nim udział pisarze marksistowsy i katolicycy oraz, co jest charakterystyczne, także wicedziennik oświaty Wł. Bienkowski (członek Komitetu Centralnego PPR). Celem tego spotkania miało być znalezienie wspólnej platformy wobec aktualnych zagadnień Polski.

Równocześnie sekretarz generalny CKW PPS p. Cyraniewicz na publicznym zebraniu w Warszawie, w pierwszych dniach lipca br., pod adresem katolików rzucił hasło współpracy, mówiąc: „Polsce jest potrzebny mocny oboz katolickiego postępcu, tak jak we Francji, któryby się włączył do ruchu w nurt nowego życia, któryby umiał wychowywać, podniecać katolizm, a nie przykrywać katolickim lakierem szowinizm, nacjonalizm i faszyzm...”

Te inicjatywne reżimu i wypowiedzi, w zestawieniu z równoczesnym atakowaniem hierarchie kościelnej, odsłaniają wyraźnie grę komunistów, mającą na celu rozbić jedność katolickiej.

Poradnik zawodowy

dipłomy mistrzowskie mogą nabrać ważności na terenie W. Brytanii przez uznanie ich przez Zw. Rzemieślników Polskich. Uznanie takie otrzymuje jedynie członek, dlatego trzeba uprzednio zapisać się na członka Związku. Sześć Sztabu W.P. zezwolił żołnierzom Pol. Sił Zbr. na należenie do Związku. Adres jego został podany w odpowiedzi dla kpr. M.St.

Szer. J.K. W sprawie dopuszczenia do egzaminu czeladniczego należy napisać prośbę drogą służbowa do: Interim Treasury Committee, Education Department, Thorney Court, Palace Gate, London, W.8. W prośbie należy podać nazwę rzemiosła i czas odbytej nauki wzgl. praktyki. Okres nauki na wojskowych kursach zawodowych jest zaliczany przez Komisję Egzaminacyjną na Czelników do praktyki zawodowej. Trzeba mieć najmniej dwa i pół roku nauki rzemiosła i praktyki, aby otrzymać zezwolenie zdawania egzaminu czeladniczego. O terminie egzaminu informuje wymieniony urząd.

Ze względów technicznych, od nas niezależnych wysyłka najbliższych numerów „Polski Walczącej” będzie opóźniona o jeden dzień.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

„Ważne jest jednak — pisał Zb. Mintzer w „Robotniku” — byśmy w tej decydującej chwili w ocenie postępcu tej reszty mówiącej „nie” i we właściwym stosunku do niej nie posiadali się za daleko. Abyśmy i w tej sprawie wytknęli naszemu podopiecznemu rozsułek... Dlatego też musimy odrzucić z głębią wszelkie zamiary stosowania części w rodzaju odpowiedzi zbiorowej wobec obrotków, w których zwyciężyło warcholskie „nie”. Tutaj znów, tak jak uczyniliśmy przy pytaniu pierwszemu, odróżnić musimy uwerzywać i agitatorów...”

W ten sposób, wobec zbliżających się wyborów, reżim manewruje, by pozyskać zwolenników. Są to jednak tylko manewry kiepsko przykrywające istotne cele komunistów w Polsce. A celem tym jest — państwo komunistyczne, w którym nie ma miejsca dla opozycji.

Jadro ciemności lat 1939-1941

Promienie geniuszu Conrada skupione na jakimś zaklętnym, zapadłym kraju Afryki, ukazały całemu światu jak straszliwej bezradności i bezcelowości może sięgnąć życie. Biały człowiek zdrowy na ciele i umyśle o dużych aspiracjach znalazł się w tym kraju jako agent handlowy. Jego celem jest powrót do Anglii, gdzie zostawił narzeczoną. Ale biały człowiek już nigdy do Anglii nie wróci. Puszcza afrykańska otacza go, wsysa w siebie, zatrzuwa swym jadem. Życie zmienia się w najczystszy wyciek, w nonsens. Dzieła doby rozpusty okruczeństw, apatii i rozpusty, biały człowiek zmierza ku upadkowi i śmierci z nieodwołalnym i tragycznym fatalizmem.

lub Kamezatkę nie ma nawet tego uzasadnienia. Wszystkie idee, myśli, wszystkie soki żywotne nieszczęśliwych milionów ludzi spędzonych poza kolejaste druty idą w próżnię, w nicieść.

Chcę być zupełnie bezstronnym, autor książki podaje co prawda, że niedoła ta nie jest celem samym w sobie, lecz jest małym wyciekaniem na marginesie olbrzymiego planu, którym ma być dobro przyszłych pokoleń. Narzuca się pytanie, czy naprawdę jest to jedyna i nieuchronna droga do przyszłej szczęśliwości? Czy nie ma innych dróg? Czy istnieją gwarancje, że pokolenia przyszłe będą szczęśliwe dzięki wypełnieniu tego planu, na którego marginesie jest wypisane między innymi: „Miliony muszą zginąć“?

Nie. To wszystko są tylko przypuszczenia, a najwyższą pobożną życzenia. Są to majaki. Nie ma ku temu żadnych gwarancji.

Nie bawmy się jednak w zajmowanie się samą ideą. Przejdźmy do tematu książki — do skutków tej idei w życiu milionów więźni. Spójrzmy na to zagadnienie bez poży filozofa, lecz postarajmy się wyobrazić sobie zbudzonego nocą przy trzydziesto-stopniowym mrozie. Daną z „litości“ 20 minut czasu na zabranie ze sobą najniezbędniejszego przyodziewku.

Kobieta z trzyletnim dzieckiem w taką noc opuszcza dom. Tysiące innych ludzi opuszczają swe domy również. Są wyrzuceni z nich silą pod groźbą bagnetu, zastraszeni, półprzytomni, traktowani brutalnie.

Potem wagony bydlęce nieopalone z mrowiskiem ludzkim. Brak okien, często wentylatora. Dziura w podłodze zastępuje ustep. Czynności fizjologiczne załatwiają się publicznie. Strawę podaje się dorywczo. Brak wody. Wszy. Choroby.

Potem więzienia. Zarówki elektryczne żarzące się bez przerwy w dzień i w nocy nie dające ani odrobiny cienia do pokrzepiającego snu.

Badania. Profesorowie uniwersytetu wyciągnięci niekiedy na chytre pogawędki przez indywiduala o inteligencji parobka. Bicia i gwałty.

Dalsze podróże wagonami krytymi blachą w piecu kontynentalnego lata. Podróż wodą. Przemarsze. Wszędzie po drodze trupy — odpadki z kolumny. Jeżeli nie masz siły, pozabądź się

bagażu, może jeszcze ujdiesz kilka kroków. Jeżeli odstawisz choć na moment od kolumny, zostaniesz zastrzelony jak pies.

Zsyłka. Praca od świtu do zmroku. Szkoła oszustw. Więźniowie starają się oszukać dozorcę, dozorca komendanta obozu, komendant — władze naczelne. Tylko ten przeżyje, kto potrafi płaszczyć się i oszukiwać. Kto ma choć odrobinkę godności, musi zginąć. Brak litości i współczucia dla więźniów. Czyjaś choroba to uprzykrzenie, czyjaś śmierć to jakby jakaś ulga.

Istnieje szkoła rozwoju władz duchowych przez umartwianie, a nawet maltretowanie ciała. Sekty biczowników, włosienice średniowieczne, pewne kasty pseudo-jogów, niektóre zakony mają właśnie ten cel na widoku. Tego rodzaju umartwianie ciała wynika z własnej woli, jest ujęte w pewną dyscyplinę i porządek. Umartwianie ciała, które się odbywa przymusowo w rosyjskich więzieniach i obozach pracy, nie tylko nie wyzwala żadnych sił duchowych, lecz wprost przeciwnie, czyni ludzi bydlętami. Rozum zostaje zabity. Cały wysiłek inteligencji idzie na wypracowanie sposobów przetrwania. Trzeba niesłychanego sprytu i niesłychanej przemysłowości by zdobyć „blat“ (po polsku odda to najlepiej żargonowy wyraz „sztam“) z kucharzem, z dozorcą, z takimi samymi pyłkami jak i więźni, postawionymi jednak w tej drugoczącej maszynie o jakos setną w hierarchii wyżej. Równoległe z degradacją i poniżeniem ciała odbywa się degradacja ducha.

W takiej to krainie bez Boga, bez jutra, bez skrawka naturalnych ludzkich uczuć rozgrywa się akcja omawianej książki. Gdy ją czytają ci, którzy sami nie przeżyli podobnego piekła, doznają niebezpiecznego wstrząsu. Jest to tak jakby się zostało wrzuconym do świata, w którym się wszystko pomieściło, poprzetracało, pozniemięcało i miejsce. To co było dobre, stało się złe i odwrotnie. Mądrość staje się przeszkodą, tępotą i ogłupienie pomagają. Szczytowość, poświęcenie, bohaterstwo zostały wymazane z pamięci. Być jak najbliższej ziemi, zamienić się całkowicie w bydlę — oto zasada.

Jest to świat koszmarnych cieni. Ludziom odebrano wszystko: rodziny, uczucia, dążenia, myśli, wyjąłowiono ich z wszystkiego, czym się odznacza każda żywa istota. W tak wyżyłowany mechanizm zaszczepiono obawę przed zatrzymaniem racji chleba i oto rzecz na pozór nie do wiary: ta obawa staje się motorem utrzymującym roboty w ruchu, a więc w czymś co stanowi pozory życia. Automat staje do zbiorów porannych o trzeciej godzinie w nocy, rąbie drzewa, lub zbiera nawóz na stepie. Gdy umiera, nawet wtedy kopią go pogardliwie i ze złością nogami, bo zawadza komus, a na jego miejsce na przycy już czekają inni.

„The Dark Side of the Moon“ jest więcej niż pamiętnikiem, jest straszliwym oskarżeniem.

Gdy się czyta książkę: „The Dark Side of the Moon“ widać Conrada odżywać znowu. Tym razem tłem nie jest Afryka, lecz Rosja, a bohaterem książki nie jedna osoba, lecz miliony zarówno Rosjan, jak i Polaków, rozmięszonych po lagrach, obozach pracy, więzieniach i sowehozach. Polacy zostali tam wywiezieni po wrześniu r. 1939; część z nich, jak wiadomo, wyrwała się z tego piekła, lecz wielu zginęło! Ilu zostało nadal w tym kraju, jeśli wieści o wyzwoleniu nie doszły na czas, lub zostały zaprzepaszczone pod drodze przez potworny bezwład biurokracji. Rosjanie pozostający w więzieniach i lagrach nie mieli nawet i tej szansy. Pozostali wszyscy, żyjąc z życiem bez życia, bez nadziei, bez jutra.

Gdy człowiek czyta „The Dark Side of the Moon“ ogarnia go przerażenie. To nie jest żadna przesada. Ciemność odkryta przez Conrada została zakasowana. Zbladła. Zmalala. Przejawia się ją dostrzegać w obliczu tych milionów istnień ludzkich; każde z osobna i wszystkie razem doszły do ostatecznej ciemności, poza którą nie ma nic, absolutnie nic.

U Conrada człowiek brnął w ciemność dzięki magicznej sile otoczenia. Ten rozkład człowieka za życia, wysysanie go przez dzungle miały jednak swój początek w woli tego człowieka. Wyjechał dobrowolnie. Miliony jednak ludzi wyrzucone poza nawias najprymitywniejszej cywilizacji, wtrącone na samo dno nędzy i upadku zostały w Rosji sprrowadzone do tego siła.

Jeżeli u Conrada można jeszcze dopatrywać się „grzechu“, który został popełniony przez zakłócenie harmonii dwóch światów, to jakim grzech popełniły owe miliony istnień żyjących życiem wolnym w swoim świecie, pomiędzy swoimi drzewami i pod swoim niebem? Dzieło Conrada zasada się na tragizm naturalnym w rodzaju trądziku owada, który zamotał się w sieć pajęcza, lub który skuszony nęcącym zapachem wszedł do kielicha mięsopodobnej rośliny. W „The Dark Side of the Moon“ nie ma ani śladu tego naturalnego trądziku. Cały trądzik został stworzony sztucznie. Pobudowano sztucznie tysiące ludzkobojnych instytucji i zagrano do nich miliony ludzi. Gdy mucha ginie, jej soki są przejmowane przez jakiegoś innego owada lub roślinę. To co się odbywa na wielkich przestrzeniach od Uralu do półwyspu Kola

jest to zadanie raczej ryzykowne i niewdzięczne mówić dzisiaj o typach takiej czy innej rasy, o cechach rasowych czy szepczonych. Hitler obrzydził nam dokładnie tego rodzaju rozważania; jego chorobliwe brechty rasowe sprawiły, że człowiek rozsądny z najwyższą niechęcią podejmuje dzisiaj dyskusję na tematy rasowe, wiedząc jak niebezpieczny jest to teren i jak łatwo popełnić jest tutaj co najmniej spore nieścisłości. Każdy uczeiw człowiek wie dzisiaj, po przejęciu zarazy hitlerowskiej, jak łatwo tworzy się wszelkie rasowe „mity“ i jak łatwo zasnąć w umyśle ludzkim przesady i uprzedzenia do innych ras.

Dlatego na samym wstępie tych bardzo szkiecowych uwag zaznaczmy, iż nie będą one miały nic wspólnego z żadną teorią „rasową“, żadnym wywodem na temat „nordyckości“ rasy brytyjskiej czy też jej pochodzenia w prostej linii od Rzymian, którzy ongiś, za Juliusza Cezara zapędzili się na tę wyspę. Rasa angielska, jakkolwiek miałaby może lepsze widoki na wyhodowanie „czystej formy“, aniżeli inne narody Europy — albowiem rasa ta żyje na wyspie w odosobnieniu od wielkich ruchów ludnościowych kontynentu — nie jest „czysta“.

Teoria o rasach czystych w Europie jest naciągana brednia. Ras takich po prostu nie ma. Kontynent przedstawia rasowo obraz bardzo złożony. Anglia nie jest w tym względzie wyjątkiem, chociaż do kontynentu nie należy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przesła ona bowiem fale inwazji normandzkiej, duńskiej, rzymskiej, saskiej; napłynęły tutaj i przesiąkły następnie inne jeszcze rasy (Holendrzy, Irlandczycy a potem Francuzi). Tak więc naród angielski jest mieszaniną rozmaitych szepczów i narodów.

Teorie hitlerowskie były prymitywną próbą uzyskania czystości krwi — i to zarówno przez badania wstecz (do czego służyły t.zw. paszporty przodków, czyli *Ahnenpass*), jak i tworzenia podstaw „czystej krwi germańskiej“ na przyszłość. Ponieważ cały ruch hitlerowski był w zasadzie swojej antykulturalny, więc musiał przeoczyć zjawisko podstawowe, streszczające się w tym oto: narody w Europie są

Polska wolność na terenie Niemiec

Teren Niemiec jest zasiany obozami polskimi. Pośród tysięcy rodaków naszych vegetuje młodzież. Młoda i stara. „Młoda“ — zaczyna się nieledwie od niemowlęcego wieku. Są to dzieci, które myślą jak dorośli, mają poczucie odpowiedzialności, wysnuwają wnioski — jak starzy.

Niedawno spotkał się w sierocińcu taką parę chłopców z ery powojennej: przyszlisi sami z Polski, z miasta Łodzi. Jeden ma lat 8, drugi 14. W obozie, do którego przywędrowali, wzięto ich natychmiast do sierocińca. Zgodzili się na to „tymczasem“ — gdyż naturalnie, są oni w drodze do Ameryki. Wzięli się jednak do nauki, i zdawało się wszystkim, że życie ich jest już uregulowane.

Po kilku dniach idą do kierownika, proszą o urlop do oddalonej miejscowości. Milecząc wysłuchują, że będą mogli wybrać się na tę zamierzoną wycieczkę dopiero po zakończeniu roku szkolnego...

Zawrócili na pięcie, odeszli. W dwa dni później zniknęli.

Zandarmeria nasza zabrała się do roboty i w parę dni później przeprowadzono obydwo zbiegów. Zaczęły się indagacje. Chłopcy przyparali do muru, odkryli swoje karty. Otóż — było ich trzech, ale ten trzeci wskutek rozmaitych i smutnych okoliczności został wzięty w jednej z niemieckich wsi do gospodarstwa. Ma 12 lat. Wyszukują go tam, jak mogą. Więc dwaj przyjaciele postanowili mu pomóc, wydrapując z tego domu niewoli...

Wychowani w czasie wojny, okupacji, wanki podziemnych, chłopcy wiedzą, że wszystko się robi w tajemnicy, że nie można nikomu zaufać, nie wolno jest radzić się obcych ludzi. Sami usiłują rozwiązywać trudności życiowe.

Długo trzeba było im tłumaczyć, że ta sprawa rozwija się bardzo prosto. Przyjaciel ich będzie odebrany od Niemców i niebawem ujrzą go w tym samym

sierocińcu, w którym się znajdują. To jest „młoda“ młodzież. Ale jest jeszcze „stara“. Taka, która u „Bauera“ pracowała lata całe i w 20-ym roku życia nie umie czytać i pisać po polsku; która w 25-ym — nie ma żadnego zawodu, która pije „bimber“, włóczy się bezczynnie całymi dniami, nie nie umie i staje się zawodowym nierobem.

Tymczasem płyną tygodnie pod znakiem repatriacji. Wolno to idzie i sennie. Wszyscy ciągle odkładają wyjazd do jutra. Młodzież żyje w dalszym ciągu pod znakiem niepewności. W dalszym ciągu większość jest gnusna, beznamiętna.

Wobec takiego stanu rzeczy, Stały Sekretariat, komórka wykonawcza Zjednoczenia Polskiego postanowił wyszukać przedowników młodzieżowych, którzyby mogli zorganizować w terenie zespoły, przygotowywać je do pracy, nauki i do życia normalnego.

Dla tego celu opracowano program jednomiesięcznego kursu w jednym z obozów. Zawiadomiono *Military Government* i UNRRR² danego teamu, gdzie dzięki temu — jak zwykle w takich rzaczach — obiecano koce, żywność, zeszyty i t.d. dla przyjeżdżających uczestników kursu. 9-go maja dyrektor UNRR¹ witał ich przemówieniem na otwarciu i wszystko wyglądało na dobre zapowiadającą się pracę.

W parę godzin potem przyjechał „field supervisor“ UNRR² danego okręgu i kazał natychmiast zamknąć kurs. Nie pomogły żadne perswazyje. Pan inspektor stwierdził, że 1) UNRRRA sama wie, czego DP'sy potrzebują (nikt z personelu międzynarodowej instytucji nie umie po polsku i nie może się porozumieć inaczej jak przez tłumacza); 2) UNRRRA sama urzędza kursy, jakie uważa za stosowne (dla tych samych, wyżej wymienionych przyczyn — mają one minimalny zasięg); 3) uczestnicy kursu nie mieli w ogóle prawa wyjeżdżać ze swoich

obozów bez specjalnych pozwoleń. Nasuwa się pytanie, czy to są jeszcze wspomnienia obozów koncentracyjnych, czy też jaskółki przyszłego nowego życia dla oswobodzonych Polaków-aliantów — poza drutami.

W rezultacie kurs został zamknięty. Młodzież musiała wracać do swoich obozów. Wykładowcy i organizatorzy musieli pogodzić się z faktem, że w wywołanej z totalizmu ary-demokratycznej Europie — kurs wybitnie fahoway, apolityczny, który miał wyszkolić kadry do społecznej pracy w świetlicach i kołach młodzieżowych został decyzyjnie władz UNRRRA rozwiązany.

Nie pomogły żadne prośby. Gdy kierownik kursu udało się do dyrektora UNRR¹, otrzymano odpowiedź, że według instrukcji, mogą oni omawiać sprawy kulturalno-osiwiatowe tylko z przedstawicielami rządu warszawskiego; widocznie państwa zachodniej demokracji przejęły się ideą nazistowską podporządkowania życia całego społeczeństwa jednej grupie; rząd warszawski zaś pilnuje, aby przypadkiem nikt niezgo się więcej nie nauczył — dla dobra Polski.

Może przyjdzie czas, gdy zaproponują nam wkrótce wygłaszanie tylko pewnych określonych zdań, które będziemy wyrzucać z siebie jak czekoladki z automatu. Będziemy wtedy nosić znaczki ze swastyką w obozeczki małych i sierpów. Będzie to nowy świat szarych, bezimiennych kukieł. Będziemy się może otrzasać z przerażeniem, słysząc słowa: „demokracja“, „wolność“.

Zamet pojęć dochodzi do ostatecznego absurdu. Nadejście chwila, gdy będziemy po raz drugi próbować tworzyć nowy język międzynarodowy. Będzie to jednak tylko dlatego, aby uzgodnić szereg pojęć starych, znanych, a tak wykształwionych, że trzeba będzie tworzyć mowę ludzką — znów od początku.

ROZMARYNA

JAŃ CHUDELSKI

Gawędy o W. Brytanii

Czy istnieje „typ angielski“?

pod względem „krwi“ mieszane, ale zasada jednoczenia się ludzi w Europie nie jest rasa w pojęciu „krwi“, ale pewne wspólne zasady oraz ideały życiowe, przynależność do pewnej sfery pojęć, kultury. Na tej podstawie nie-rasowej organizowały się narody w Europie. To umożliwiło kiedyś powstanie Rzeczypospolitej polskiej, składającej się z różnych rasowo plemion i odmianów.

Dopiero wiek 18-y wyjaszkawił cechy narodowe; wiek 19-y poszedł jeszcze dalej. Od tego czasu rozpoczęły się rozmaite próby odwojowania niejako czystości rasowej to Niemców, to Francuzów, to Polaków. Próby te musiały być z natury rzeczy naciągane, albowiem — przez wiele wieków narody się już wymieszały, rasy się pokrzyżowały i Europa przedstawiała i przedstawia dalej mozaikę ras, typów, cech rasowych.

Anglia jest zatem rasowo biorąc „mieszana“. Ale na tym nie kończy się sprawa. Jeżeli bowiem ujmniemy zagadnienie pod kątem widzenia kultury, nacisku warunków życia, tradycji, wychowania na naród angielski, to

przekonamy się, że one to właśnie wytworzyły pewną wspólnotę — nawet w typie fizycznym, czy w typach fizycznych, oraz wspólnotę cech zarówno fizjognomii, jak gestów, ruchów i t.d. To właśnie wspólnota uzyskana przez działania i nacisk klimatu, kultury, tradycji, obyczajów, nawyków i t.d. sprawa, iż można w pewnej mierze mówić o typie angielskim.

Tu należy zrobić jeszcze jedno zastrzeżenie. W. Brytania jest zespołem trzech ras: Anglików, Walijszczyków i Szkotów. Jeżeli weźmiemy obszar t.zw. *United Kingdom* (Zjednoczonego Królestwa) a zatem i Ulsteru (północnej części Irlandii), to należało by jeszcze mówić o rasie irlandzkiej, która odegrała poważną rolę w tworzeniu się sztuki, literatury angielskiej (by wspomnieć tylko o „celtyckim zaczynie“ w zylach pisarzy takich, jak Oscar Wilde, jak G. B. Shaw i w. in.). Ten właśnie *Celtic element* uważany jest przez samych Anglików za czynnik wyobraźni, wrażliwości na barwę i pewnej „romantyczności“ natury.

Element celtycki nie ogranicza się jednak do samej Irlandii: jest on

czynny w Walii, gdzie w ostatnich czasach zaznaczył się weale silny prąd nacjonalistyczny. Nie wyraża się on tak ostro jak w Szkocji, gdzie istnieje grupa separatystów szkockich i gdzie nacjonalizm ma często skrajne zabarwienie, niemniej jednak tego rodzaju regionalizm walijski, odrębność lokalna jest faktem. Objawia się to w powrocie do języka walijskiego, osobliwego dla nas tworu, pokrewnego językowi pewnych połaci Normandii po drugiej stronie Kanalu La Manche, który dla Anglika jest oczywiście *English Channel*. W Walii wychodzą pisma i książki drukowane po walijsku i pod tym względem ruch jest może wyższy aniżeli szkocki ruch regionalny (jakkolwiek i w Szkocji w latach ostatnich jest ruch regionalny w dziedzinie literatury i sztuki, mówi się o powrocie do dawnych „bardów“ Szkocji, jak Robert Burns).

Odrębności jednak językowe Szkocji zostały zatarte stosunkowo dawno, podczas gdy walijskie pozostały. Język szkocki — plemion, które w czasach rzymskich zwały się Piktami i siedziały za wałem zbudowanym przez cesarza

Hardiana (wał ten zachował się w pewnych odcinkach na pograniczu Szkocji) — obecny jest w mowie i piśmie, ale tylko w formie szepczkowej. Walijski natomiast — podobnie jak język Irlandii czyli gaelicki, pokrewny walijskiemu — jest językiem w pełni wykształconym i urobionym.

Trzeba przejrzeć się po tej wyspie, aby uświadomić sobie cechy fizyczne i duchowe tych trzech ras: Anglików, Szkotów i Walijszczyków. O ile np. w hrabstwach Anglii przeważa typ fizyczny o jasnej cerze i jasnych włosach, to w Walii przeważa typ o ciemnych włosach i raczej smagłej cerze; w Szkocji mamy do czynienia raczej z jasnym kolorytem skóry i włosów (poważna ilość rudowłosych). Można by powiedzieć, że przeciwnie wzrost ludzki w hrabstwach Anglii jest wyższy aniżeli w Walii, gdzie sporo budowy kłępej, zwartej.

Jednakże i w samej Anglii mamy do czynienia z przeciwnościami miasta i wsi: jak słusznie powiedział niemiecki publicysta, Kurt von Stutterheim, w książce „*Those English!*“ można w tym kraju weale łatwo rozpoznać człowieka, którego „kolyska stała w country (wies), a którego kolyska znajdowała się w East End (ubogiej dzielnicy Londynu)“. T.zw. niższe warstwy miast angielskich — w Londynie nosi ona miano *Cockney* — są fizycznie wyraźnie inne od warstw, które albo mieszkają jeszcze w country albo utrzymują kontakt ze wsią. Odbija się to zarówno na wzroście, znacznie wyższym w przybyszach z country, na kolorycie cery, na zębach — stosunkowo niedźnych w warstwach niższych, co tłumaczyć należy odżywianiem pułkowym (ogromny procent mieszkańców miast W. Brytanii nosi sztucznie szczeni; podobno 60 procent kobiet powyżej trzydziestki cierpi na tę „dolegliwość“). Odbija się też na całym sposobie zachowania, pewnością siebie i t.d. Nie znaczy to bynajmniej, żeby *Cockney* londyński był fizycznie słaby; pokazał on swoje zasoby — nie tylko siły fizycznej, ale moralnej, swego rodzaju hartu i spokoju — w czasie nalotów niemieckich.

JAWNUTA

WCIERAJ

ELLIMAN'S EMBROCATION

Usub BÓL

Od pokoleń niezliczone ilości cierpiących cieszą się ulgą w bólach jaką zapewnia użycie Elliman's Embrocation. Polegają na tym na całym świecie cierpiący na

REUMATYZM	LUMBAGO
ISCHIAS	ZDRĘTWIENIA, etc.



SKRZYŃKA POCZTOWA

"POLSKA WALCZĄCA" POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ
Szczepan Panie Redaktorze.
Najprzemyślej dziękuję za łaskawe zaproszenie do współpracy w „Polsce Walczącej”.

Przyjmuję z wielką radością i z wielką wdzięcznością wszystkie listy, które mi dobiegają.
Przyjmuję z wielką radością i z wielką wdzięcznością wszystkie listy, które mi dobiegają.

Przyjmuję z wielką radością i z wielką wdzięcznością wszystkie listy, które mi dobiegają.

Przyjmuję z wielką radością i z wielką wdzięcznością wszystkie listy, które mi dobiegają.

Przyjmuję z wielką radością i z wielką wdzięcznością wszystkie listy, które mi dobiegają.

Kair, 1.8.46.

STANISŁAWA KUSZELEWSKA

LDC. Pamietaj, że jesteśmy specjalistami w naucezaniu kierowania samochodami.
The Modern School of Motoring
Learner Driver's Club
244, Old Brompton Road, London, S.W.5. Tel.: FRO 6163.

EDYNBURG KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ”
2, Drumshough Place, tel. 21712 (obok kościoła Polskiego)
Oddział w Inveraray, Dukess Camp.
Polecą ostatnie nowości:

Do wszystkich polskich żołnierzy, którzy pragną osiedlić się w Zjednoczonym Królestwie.
UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO szybko, łatwą metodą
MAILCOURSE, szkoła obcych języków wita Was.

SPIS RZECZY
Ren: Po obu stronach Łaby.
Stanisław Stroński: Rosja i... reszta.
Zastępa: Przegląd tygodniowy.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywateli i Obywateli! Zgnila emigracja i szczerą demokracją!
Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwoności!

Mam dla was, na wstępie dzisiejszego spotkania pocieszającą nowinę. Narodziła się w Warszawie powstała „Towarzystwo Przyjaciół Hiszpańskiej”.

W Waszym wybitnie nie ma szczęścia. Obok Białego Domu rośnie... „Czerwony Dom” z takimi filarami jak Litauer, Pruszyński, o którym powiedział w swym dziele p.t. „Latam bez nadziei”.

W Czerwonym Domu w Waszyngtonie zasiadł w tej ferajnie gen. Izidor Modelski jako ataché wojskowy, a jako jego zastępca pułk. Aleksiej Frumkin, urodzony w Kożangródku koło Lunińca, o którym szeroko się niedawno rozpisali „Dzienniki Polski”.

Ważnym elementem w tym Towarzystwie tacy Hiszpanie z pochodzenia jak: Swierczewski, Cyrankiewicz i Borejsza.

White Lions
a będziesz mógł jeść ile dusza zapagnie
Cena wraz z podatkiem 1/6 i 2/10
Do nabycia w aptekach lub poczta bez dołączenia kosztów przesyłki w firmie Shadforth Prescription Service, Ltd., 2a, Grove Road, Bow, London, E.3

Ważnym elementem w tym Towarzystwie tacy Hiszpanie z pochodzenia jak: Swierczewski, Cyrankiewicz i Borejsza.
Pruszyński, o którym powiedział w swym dziele p.t. „Latam bez nadziei”.

— kopalnia tematów do przemówień stających wielkość i potęgę Związku Radzieckiego, może być każdej chwili przedstawiona na przedwojenną produkcję dostaw wojskowych przy współpracy z firmą: „Malwersacja”.

Imieniem zebranych tu entuzjastów demokracji, stąd z londyńskiego Hyde Parku, przesyłamy do dyspozycji tymczasowego „rządu” szereg projektów w poruszonych sprawach.

1) Kopalnia „General Zymierski”

Warunkiem koniecznym jest jakaś taka znajomość angielskiego. Cenzus umysłowy — minimum kilka klas gimnazjum. Co do wieku ograniczeń nie ma.

Warunkiem koniecznym jest jakaś taka znajomość angielskiego. Cenzus umysłowy — minimum kilka klas gimnazjum.

Por. Kazimierz RACHWAT, Lowther Park Camp, Penrith, Cumberland, 24 Pol. Inf. Br. poszukuje Leona (Karola) NETANOMSKIEGO, lat 26, który w 1943 r. wyjechał z Iraku do lotnictwa w W. Brytanii.

BRICK LANE CLOTHIERS
Sprzedajemy ODZIEŻ wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
53, Brick Lane, London, E.1. Tel: BIS 9373

KONCESJONOWANE BIURO TŁUMACZEŃ TRANSLATIONS — UNIVERSAL AGENCY
Tłumaczenia na wszystkie języki europejskie, prawne, literackie, naukowe i handlowe.

Firma „C. M. LEE & CO.”
76, Marylebone Lane, London, W.1
wysyła paczki odzieżowe do Polski. Na składzie duży zapas używanych pał męskich i damskich, ubrań męskich i dziecięcych, butów męskich i tp. Ceny niskie.

„PRZED ŚWITEM”
Do nabycia w kioskach, księgarniach polskich i u oficerów Opiek
Treść numeru: J.Ż.: Problemy i wydarzenia. — H. Foster Anderson: Jedność narodu polskiego.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHANCERY 7747.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI
Szer. St. Kucz.
Biblioteka Naukowa przy Dziale Oświaty Interim Treasury Committee for Polish Questions (1, Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1)

Powody, które Pan przedstawia w swoim liście z dn. 21.V.46 nie są wystarczające do ubiegania się przez ojca Pana o urlop do W. Brytanii.

O ile maż Pani wniósł prośbę o zdemobilizowanie, na pewno będzie zdemobilizowany razem z innymi ochotnikami, w miarę możliwości otrzymywania dla nich wiz na powrót do Belgii.

Sprawa wypłaty należności demobilizacyjnych tym żołnierzom, którzy ubiegają się o zdemobilizowanie na własną prośbę nie została na razie uregulowana.

Po wszystkie informacje w sprawie depozytu Pana złożonego w obozie jenieckim proszę się zwrócić bezpośrednio do Komendy Uzupelnień Nr 1 pod adresem: Record and Recruiting Office, Section VI. Kinghorn, Fifeshire.

OBYWATEL ZADELKO
Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie NOWY TESTAMENT lub EWANGELIĘ św. JANA (rz. kat. w miarę zapasu)

Restauracja i Klub INWAL LTD.
96, Eaton Place, London, S.W.1.
polecą śniadania, obiady i kolacje, zimny bufet, zakąski i ciastka

NAJLATWIEJSZY I NAJTAŃSZY
NAUKI ANGIELSKIEGO (A.F.)
w 2-ach częściach, 50 lekcji z wymową
cena s. 5/-, z przesyłką s. 5/3.

8 GRUCZOŁÓW
decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów.